BIBLJ. E. ROMERA
37

Uczucia i widzenia

Polki

w r 1846

(Mosyńska Anna)

330 359

[Moszyńska Anna]

# UCZUCIA
# I
# WIDZENIA
# POLKI

w roku 1846.

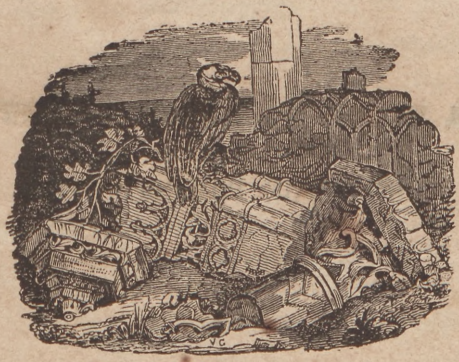

W KRAKOWIE
1848.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
w Kielcach
86865

**NA KORZYŚĆ BRACI NASZYCH**

**OJCZYZNIE POWROCONYCH.**

W chwili gdzie tak nam potrzeba znać ducha narodu i dać go poznać drugim, sądze że nie będzie bez użytku, ogłoszenie wyjątków z listu matki polki w roku 1846 pisanego. Jest to nowy dowód jak silną jest nasza wiara w przyszłość, jak żywotny duch narodowy, kiedy, czy to wśród mogił ojczystych, czy na rusztowaniu wygnaniu lub tułactwie, wszędzie głos jeden z piersi się wydobywa: wyznający Polskę w obec Boga i jéj prześladowców, wyznający wiarę że pomimo ludzi zmartwychpowstanie.

Wszyscy którzy macie udział w obecnym dniu stanowczym, przeniesienia zasad syna Boga, z rodzinnego w publiczne życie, pamiętajcie jaki jest duch w tajnikach sumienia narodowego; to co jedna polka wypisała jest uczuciem panującém w sercach wszystkich matek, całego przyszłego pokolenia dla którego pracujecie; niechże więc wszystkie wasze myśli słowa i czyny, natchnione będą wiarą, nadzieją i miłością, bo to jest jedyne hasło, na które, rozpryśnie się kamień grobowy naszéj ojczyzny. —

*Wydawca.*

*Dnia* 12. *Marca* 1846 *R. Kraków.*

Moja droga: Niewiem kiedy i gdzie ten list odbierzesz, może cię nawet nigdy nie dojdzie, jednak bądź co bądź postanowiłam sobie pisać do ciebie i opisać ci wszelkie koleje, przez które teraz przechodzimy, a przytem wzruszenia i wrażenia moje własne tak liczne i rozmaite że czasem się dziwię że moja biédna głowa do tych czas wytrzymała; dla tego téż to moja droga, żeby ulżyć téj biednéj głowie, wynurzę się przed Tobą.

Słuchaj: Przepowiednia Wernychory ku końcowi się zbliża, już Muzułmanie byli na rynku Krakowskim, już konie swoje wiązali u stóp Panny Maryi kościoła. Tak moja droga! Polska już niedługo zmartwychwstanie!

Ale obiecałam ci wprzód opisać wypadki, których byliśmy świadkami przez całą zimę. Do dnia 18go lutego dochodziły nas ciągle wieści o powstaniu, rewolucyi, kommunizmie, rzezi rabunkach i. t. d. tak jak pamiętasz przeszłego roku, tylko daleko częstsze i wyraźniéjsze. Jedni się cieszyli, a drudzy się bali. Teraz dopiero żałuję żem wcześniéj, w ten czas jeszcze tego listu nie zaczęła, byłabyś dokładniéj wiedziała, com ja w ten czas myślała, ale i tak będę się starała zebrać moje wrażenia i sumiennie ci je opisać. Uwierzysz mi zapewne jak ci powiem, żem się wcale nie bała. Przez to samo że nigdzie prawie nie bywałam, nie dochodziła mnie i dziesiąta część różnych strasznych wiadomości, które na wielkim świecie powtarzali, a chociaż mnie co doszło, to przyznam ci się żem złemu nie zawsze wierzyła. Miałam ja oddawna przeczucie, od dwóch lat prawie pewność, że w tych czasach zrobi się jakaś wielka rewolucya, jakieś wielkie wstrząśnienie

całym prawie światem a przynajmniéj Europą, Ja kobieta, a nie uwierzysz jaką czułam potrzebę innego życia, więcéj oddanego dobru publicznemu, to jest dzwignięcia ludzkości, nie tylko z nędzy ciała, ale bardziéj jeszcze z nędzy duszy; jak ja zapragnęłam dla naszych dzieci, dla syna szczególnie innego życia, jak to którem żyła dotychczas tutejsza młodzież; ile razy o tém wszystkim myślałam, zawsze po nitce do kłębka, dochodziłam do tego, że musi być wielka rewolucya, jedném słowem, zapragnęłam całą mą duszą, całem mem sercem wyswobodzenia Polski, zapragnęłam Ojczyzny, wolności! możnaż się dziwić mężczyznom podobnie myślącym? W ostatnich tygodniach karnawału co raz głośniéj i wyraźniéj zaczęto o tém mówić, tak, że nawet mogłam mieć nie tylko nadzieję, ale nawet pewność rewolucyi, i cieszyłam się i bałam, ażeby mąż nie był w nią wmięszany, co jednak zdawało mi się nieochybne. Ach moja droga, postanowiłam sobie wszystko ci powiedzieć, wyspowiadać ci wszystko jak było. Na pare tygodni przed zaszłemi wypadkami, byliśmy na pogrzebie, na którym była mowa, a że ja mów pogrzebowych nie lubię, wróciwszy prosiłam męża, jak umrę, żeby nie było mowy na moim pogrzebie; on mi na to, nie wiemy, które z nas z brzegu i chcąc mnie zapewne przygotować do wypadków, które widział nieochybne, wyznał mi że z pewnością rewolucya téj wiosny wybuchnie.

Co się ze mną działo, jakem to wszystko usłyszała, łatwo pojmiesz, doznałam w tenczas wielkiéj łaski Pana Boga, niedosyć że mi pozwolił zdać się zupełnie na Jego przenajświetszą wolę; ale jeszcze tyle wlał pociechy i nadziei w moje serce że nietylko żem się o życie tego co mam najdroższego nie bała, bo przekonana byłam, że mąż jest za nadto poczciwy, żeby mu miał włos z głowy spaść, ale teraz nawet kiedy wszystko zdaje się być skończone, kiedy trzech monarchij wojska opanowały nasz biedny Kraków i grają marsz pogrzebowy naszéj biednéj Ojczyznie; ja teraz więcéj, jak kiedykolwiek mam nadzieję i wierzę tak jakem ci to już powiedziała, że zmartwychwstanie.

Ale wróćmy do początku. 18 lutego we środę, kiedy się tego najmniéj spodziewali, bo nawet bal na ubogich był na ten dzień zapowiedziany; o godzinie 9. z rana weszło do Krakowa

nie wiem wiele, ale dość dużo wojska austryackiego z Podgórza i trzy armaty, chociaż miasto przynajmniéj na pozór jak zawsze było spokojne i ciche, ci panowie weszli z orężem przygotowanym do boju, a żołnierze idący przy armatach lonty nieśli pozapalane, co nie mało Kraków zadziwiło i nie mało materyi do gadania, a nawet może i do działania podało. Mnie to tak zabolało jakem się dowiedziała o tém ich wejściu, żem gorzkiemi łzami zapłakała i długo się uspokoić nie mogłam, zdawało mi się, że to jest hasło do wszystkich naszych nieszczęść, co téż się i sprawdziło. Noc z piątku na sobotę była przeznaczona na zaczęcie rewolucyi myśmy o tém wiedzieli, ale i Austryacy także, bo wszelkie ostrożności były zachowane. O godzinie dziewiątéj bramy kazali zamykać, wojska mnóstwo w sukiennicach i na rynku nocowało, zegary o 12 kazali zatrzymać i t. d. Możesz sobie wyobrazić co to była za noc dla nas, chociaż jakem ci to już powiedziała, zdawszy się na Opatrzność i wolą Bożą i w tenczas i w każdym najgorszym razie byłam spokojną, bo mi Bóg zsyłał zawsze jakąś myśl pocieszającą, która jak promień łaski duszę mą na chwilę oświeca i na długo mocy jéj i hartu dodaje. O Boże czy to nie jest zarozumiałość z mojej strony, przez cóż ja mogłam zasłużyć sobie na tyle łaski. Moja droga jeszcze raz cię o to proszę i zaklinam na wszystko, przejmij się myślą moją i przyjmij to me wyznanie, tę spowiedź moją w takim duchu jak ci ją czynię, w duchu najgłębszéj pokory. Oto widzisz moja kochana, ta moja myśl pocieszająca jest to porównanie męki naszéj nieszczęśliwéj Ojczyzny z męką Pana naszego Jezusa Chrystusa. Moja droga, czyż niemamy mu za to stokrotnie dziękować, że nam pościć i cierpieć wraz z sobą pozwala, nie jestże to oczywista obietnica że wraz z sobą pozwoli nam zmartwychwstać; wszak Ksiądz Marek powiedział "A ty jak Fenix z popiołów powstaniesz, i ozdobą się całéj Europy staniesz.

Nasza Polska jest już dawno na krzyżu, trzy mocarstwa nie sąż to 3 gwoździe, które ją do niego przybiły. Rossya jednym gwoździem przybiła jéj obie nogi bo i królestwo i tę część kraju naszego co już nawet Polską nazywać nie można, Prussy lewą jéj rękę a Austrya prawą; podzielili ją między siebie jak

szaty Zbawiciela, nasz S. Kraków jest to suknia Jego bez szwu pod którą biło serce Jego Boskie, której podzielić nie mogą i zapewne losy o nią będą rzucać. Te trzy dni wolności cośmy mieli (bo ty nie wiesz żeśmy oddychali św. powietrzem wolności, i ja tak się niem upoiłam, że wzięłam to już za zmartwychwstanie a to tylko był ostatni tryumf Zbawiciela przed męką, były to gałązki oliwne które mu dzieci rzucały, kiedy wjeżdżał do miasta, gdzie miał być ukrzyżowany, Kommunizm w Galicyi przebił prawy bok Polski, z którego najczystsza i niewinna krew wyszła; bo nietylko najwierniejszych synów Ojczyzny, ale nawet krew niewinnych dzieci, to też ta krew jak padnie na nich, otworzy ich oczy i nawróci serca jak kropla krwi przenajświętszéj otworzyła oko i nawróciła serce żołnierza ktoren ją wytoczył.

Chodziłam wczoraj naokoło zamku, czyż to moja wina że mi się wydał najeżony armatami austryackiemi, jak przenajświętsza głowa Zbawiciela najeżona kolcami cierniowéj korony. Policzyłam je, było ich 7. jak siedm mieczów boleści, które serce Matki Dziewicy zraniły. Jeszcze ci powiem jedną łaskę którą mi Bóg uczynił, ale to mój anioł, moja .... mnie na to naprowadziła; przed tygodniem tyle nienawiści, tyle zemsty było w mojém sercu że ażem się sama sobą brzydziła, dużo bardzo dużo przez ten czas nagrzeszyłam. N. mi poradziła odmawiać modlitwę za nieprzyjaciół i nie uwierzysz jaką to jest pociechą, jaką ulgą dla mnie, jakie to szczęście kiedy można przebaczyć, kiedy można się modlić za tych co nas prześladują; jaki Bóg wielki jaki dobry! mnie się zdaje że w nieszczęściu można go najlepiéj poznać, ja go dotąd przeczuwałam, teraz zdaje mi się żem go pojęła, że zstąpił do mego serca. O Boże jakże Ci mam za to podziękować.— Processya, która wyszła z Krakowa z chorągwią aby uśmierzyć mordy galicyjskie jak św. Weronika z chustką aby obetrzeć i zatamować krew Zbawiciela, chorągiew jak chustka świętéj zbroczyła się krwią niewinną ale mu ran nie zagoiła i krwi nie zatamowała.

14 *Marca.*

W wstępną środę kiedy dusza moja była skołatana wieściami tak rozmaitemi i sprzecznemi; tak złe więcéj jeszcze dobre

mało były prawdopodobne, poszłam do Panny Maryi na mszą popielcową (ale powiem ci pierwej sen któren miałam na dwa tygodnie przed rewolucyą w którym otrzymałam można powiedzieć jakoby pozwolenie od Boga Rodzicy wzywania Jéj opieki i pomocy w najcięższych życia mego chwilach; śniło mi się że rewolucyja się już zaczęła, że mąż, bracia na koniec wszyscy moi tam byli; ja byłam w pokoju, tylko mnie dochodziły okropna wrzawa krzyki, strzelania; przerażona, serce mając tak boleśnie ściśnione, jak tego nie raz w tych czasach doznałam i doznaję; sama nie wiedziałam co mam począć, kiedy oczy moje napotkały obraz Matki Boskiéj, ale taki jakiego dotąd nie widziałam, klękam przed nim i zakrywszy twarz rękami, zaczęłam się gorąco modlić, nie słowami ale tak wiesz jak to czasem kiedy Bozia pozwoli duszą sercem, bardzo przytém płakałam i już mi się lżéj zrobiło, chciałam spojrzeć na obraz aby podziękować za to; podnoszę oczy i widzę wzrok matki Boskiéj na mnie obrócony — ręce Jéj ku mnie wyciągnięte, powiedziałam tylko, ach czyż ja godna jestem tyle łaski, i niemogłam się wtrzymać, aby twarzy mojéj nie położyć na tych przenajświętszych dłoniach, uczułam wielką pociechę i radość. Tu sen się skończył, a pociecha nadzieja i ufność w sercu zostały, i czuję że przy łasce Bożéj nic mi ich z niego wydrzeć nie potrafi) Tam miałam już na jawie nową i wielką pociechę, była to lekcya przed Ewangelią na ten dzień, któréj każde słowo można zastósować do nas, do położenia naszéj nieszczęśliwéj Ojczyzny. Słuchajcie co mówi Pan: "Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście w płaczu i żalu. Rozdzierajcie serca nie szaty wasze, nawróćcie się do Pana Boga waszego, bo dobrotliwy jest i miłosierny, cnotliwy, łatwy do ubłagania i wstrzymujący się od kary, kto wie jeśli nie obróci się ku nam i nie zleje na nas błogosławieństw swoich. Trąbcie w trąby, poświęćcie post, zwołajcie gromadę zbierzcie lud i poświęćcie kościół zgromadzcie starców, zbierzcie dzieci i ssące piersi i niech wyjdzie oblubieniec z komnaty swojéj. Kapłani i słudzy pańscy, niech staną między przysionkiem a ołtarzem i niech wołają: Panie przepuść ludowi Twemu, a nie daj dziedzictwa Twego na hańbę żeby nad niém poganie panowali: Już mówią między narodami:

Gdzież jest Bóg ich? Zdięty został Pan żalem nad ludem swoim i przepuścił im i rzekł: Oto spuszczę na was dary moje i nie dam was więcéj na pośmiewisko między narody,,. Jakże tu nie uwierzyć, jakże tu nie upaść na kolana i nie dziękować Bogu za tyle słów pociechy, ja też z głębi duszy wierzyłam, że się spełnią na nas; jak się już tylekroć razy spełniły św. Jego słowa; ja wiem że ludzki rozum pojąć nie może jakimby to sposobem stać się teraz mogło, bo też to nie będzie przez ludzkie rachuby i zabiegi. Polska zmartwychwstanie z woli Bożéj, jedném Jego słowem, może jedną myślą miłości chrześcijańskiéj, którą wleje w serca naszych ciemiężców. Prośmy Boga, prośmy gorąco aby wstąpił w serca naszych prześladowców, odpuśćmy im, ale tak jak Bóg odpuścił tym co go męczyli, Pan Bóg wyraźnie tego od nas teraz wymaga, na to tylko czeka aby Ojczyznę naszą wskrzesić. Wszak to spowiedź wielkanocna się zbliża, jakże przystąpimy do stołu Jego pańskiego z sercem tak przepełnionem nienawiścią że chociażby Zbawiciel chciał w nie wstąpić, miejsca by w niém nie znalazł.

16 *Marca.*

Wczoraj nie pisałam do Ciebie bom była dużo cierpiąca, cały dzień przeleżałam i przespałam, prawda żem fizycznie trochę osłabiona, ale nieuwierzysz jak ten dzień słabości moralnie moje siły wzmocnił i pokrzepił; Bogu też dziękuję że na mnie zesłał to chwilowe cierpienie, okropne to czasy moja droga gdzie choroba staje się wypoczynkiem. Ciężki krzyż Pan Bóg na nas zesłał, trudno czasem aby pod nim nie upaść; nie dlatego to mówię abym miała narzekać, Bóg widzi że przyjmuję z pokorą wszystko co na nas zséła, żem na wszystko najgorsze przygotowana i już dawno powiedziałam z głębi serca. ,,Panie niech się stanie wola Twoja; może nawet czasem żałuję że mi za św. sprawę osobiście cielesnie jak tylu innym cierpieć nie pozwala, ale czasem na duszy tak ciężko, że nie można się wstrzymać, aby nie prosić Boga by oddalił ten kielich od nas, tak przepełniony goryczą; wszak to nie jest grzechem? Sam Bóg stawszy się człowiekiem, czyż się nie wzdrygał na widok męki, którą miał ponieść i nieprosił

Ojca o oddalenie jéj. Chciałabym ci dobrze opowiedzieć stan mojéj duszy tak żebyś mię pojęła a nie wiem czy potrafię; odbijają się w niéj najboleśniéj wszystkie teraźniejsze wypadki, wszystkie okropne wiadomości, które uszów moich dochodzą, a które niestety są aż nadto prawdziwe, nawet każde kłamliwe opisanie wypadków w gazetach jest dla mnie boleścią, ale dzięki Bogu bez nienawiści, widzisz, mnie czasem jedno słowo fałszywe równie zaboli jak cała kartka takiegoż opisania a wstrzymać się niemogę aby gazet nie czytać. Te myśli moje i nadzieje, które ci wprzódy opisałam, są to tylko gwiazdy które mi czasem w przyszłości zaświecą, ale tak jasno, tak pięknie, że aż dusze ogień miłości zapali i doda jéj hartu do dalszego wytrwania w nieszczęściu. Czytam teraz od początku postu mękę Zbawiciela, nie uwierzysz jak tam w wielu miejscach znajduję te same słowa nawet, które się teraz o uszy moje obijają.

W modlitwie za nieprzyjacioł czytam: „Boże, któryś był umęczon przez tych, którym zbawienie przyniosłeś!„ Komuż winien Wiedeń swoje ocalenie, kto go wybawił z rąk Muzułmanów jeźli nie Sobieski? a teraz w dzień męczeństwa, kto Polsce najokropniejsze, śmiertelne ciosy zadaje, jeźli nie Austrya? Bluźnierstwa, najgrawanie, biczowania, nic tu nie brakuje; o Boże dozwól aby nam także nie zabrakło Twéj św. cierpliwości i miłości, którąś rozciągnął aż na tych co Cię zamęczyli; Boże pozwól i Polsce modlić się za Austryą.—

17 *Marca.*

Tak dziś pięknie ciepło, jeździłam na spacer; chociaż wojska Austryackiego dosyć tu jest, żadnego ruchu w mieście niewidać, Kraków głuchy smutny jak grób, ale uroczysty święty jak grób Boga. Zamek mi się wydał dziś tym grobem, już go zamknęli, już i kamień na nim położyli, wypędzili z niego starców i dzieci; nie wolno już ani uronić łzy boleści, ani zanucić pieśni żałoby na tym św. grobie. Pełno w nim żołnierzy, którzy go strzegą jednak się boją jak gdyby przeczuwali że go ustrzedz nie zdołają jak godzina Zmartwych wybije.—

Nie mówiłam ci jeszcze o mojéj ostatniéj bytności na Zamku, którą można powiedzieć jakby jakie przeczucie kierowało. W dzień przyjścia Austryaków kiedy mi to tak smutno i ciężko było, chciałam pójść gdzie na Mszą św. i prosić Boga aby odwrócił od nas grożące nam nieszczęście, a więcej jeszcze o natchnienie dla męża, jak on w tém wszystkiem ma sobie postąpić; widziałam, że on się waha, że nie wie co począć; bo chociaż on zawsze uważał to powstanie za wielką niedorzeczność i wielkie nieszczęście dla naszego kraju, jednak i on miewał chwile nadziei, w których nietylko myślał ale nawet mówił: "a kto wie może się już Pan Bóg nad nami zlituje i już był gotów poświęcić się na ołtarzu Ojczyzny. W takich to chwilach niepewności chciałam ja prosić o natchnienie dla niego, prosiłam także Boga, jeźli ofiara nie tylko majątku, ale ofiara życia naszego może zbawić Ojczyznę żeby ją przyjął, a jeźli jeszcze na to za wcześnie żeby nas raczył ocalić, grzészyłabym żebym nie wyznała że modlitwa moja była wysłuchana. Kiedy myślałam nad tem do którego kościoła mam pójść, przyszedł mi na myśl Pan Jezus na Zamku, któren Jadwidze (kiedy go o natchnienie prosiła:) tak zbawienną dla Polski myśl zesłał, powiedziałam to mężowi, ale pokazało się, że i on miał tę samą myśl, co mnie nie mało ucieszyło. Tak się jednak stało, żeśmy nie mogli być na téj mszy aż dopiero w piątek. Kiedyśmy weszli do kościoła właśnie msza przed Panem Jezusem kończyła się, z drugą szedł ksiądz do kaplicy Zygmuntowskiéj. Mąż chciał tamtéj wysłuchać, ale mnie tak żal było, tak nie mogłam odejść od tego wizerunku Zbawiciela, któren równie jak serce moje żałobą powleczony. Prosiłam męża aby się postarał, jeźli być może o drugą mszą przed tym ołtarzem dla nas. Nim wrócił przebiegła mi przez głowę myśl, ale wiesz jedna z tych myśli, co to zdają się być prędsze i silniejsze jak wola człowieka; pomyślałam sobie: jeśli księdza znajdzie, modlitwa moja przyjętą i wysłuchaną będzie. Po chwili wyszedł z zakrystyi mąż a za nim ksiądz ze mszą Św. Uwierzysz zapewne jak ci powiem, żem się szczérze na niéj modliła. Bo i piękna to była msza, nie tylko że przed P. Jezusem ale jeszcze śpiewy z Zygmuntowskiéj kaplicy do nas dochodziły i dziwnie duszę do Boga wznosiły.

24 *Marca.*

Wiele osób narzeka że z Krakowa wyjechać nie mogą, a ja przeciwnie; zdaje mi się nawet że gdyby mi teraz kazali ztąd wyjechać, wielkąby to było dla mnie przykrością. Kraków ma teraz dla mnie ten smutny ale silny powab, jak grób ukochanéj osoby; niektórzy się boją, zdaje im się że tu nie są dość bezpieczni, i prawda; rozsądkiem te rzeczy mierząc, wojska tu wprawdzie dosyć jest aby nas niestety broniło od napadu chłopów galicyjskich, którzy w kilku miejscach Wisłę już przeszli, aby tutejszych buntować; ale któż zabroni temu samemu wojsku, w chwili najniebezpieczniéjszéj dla miasta, opuścić Kraków i zostawić nas naszemu losowi, tak jak to już raz zrobili; ale ja mam to przeczucie, że kto w Krakowie siedzi temu włos z głowy nie spadnie, i zupełnie spokojną jestem. — Właśnie to wtenczas, w téj chwili ucieczki austryaków, Kraków dowiódł swojéj świętości, 22 lutego kiedy nieprzyjaciele nasi uciekali, jak gdyby ich zły duch gonił, i z tą nadzieją (Boże mi odpuść), że jedna dusza ztąd żywa nie wyjdzie, jak żydzi kiedy z bluźnierstwem i naigrawaniem postawili Boga przed ludem i powiedzieli: oto człowiek, chcąc go na pośmiewisko i hańbę wystawić; jednak nie jedno się serce w tenczas nawróciło, nie jedno cześć Bogu Człowiekowi oddało; to téż mam nadzieję że nie jedno serce szlachetne silniéj zastuka. Każden naród szlachetnie myślący, cześć odda męczeństwu Polski i powie: oto naród chrześciański jak się dowie, że w mieście, w którém od roku we wszystkich klassach i towarzystwach o niczém nie mówiono, tylko o mającéj nastąpić rzezi i rabunku, zostawione o szóstéj godzinie w wieczór bez wojska, senatu policyi, jedném słowem żadnéj władzy co się zowie, nikt nie tylko na życiu ale nawet na majątku nie szkodował, gdzie jedno słowo o Wolności i Ojczyznie umiało powściągnąć niechęć rabunków, bo téj myśli szlachetni mieszkańcy Krakowa nigdy nie mieli; ale umiało przytłumić i ugasić pragnienie zemsty, które tutejsze pospólstwo do L. i innych osób mieć mogło, nie wiem słusznie czy nie słusznie. Jakem ci to już powiedziała był to wielki chociaż krótki tryumf dla Polski, Kraków dowiódł że Polacy są godni być narodem wolnym, niepodległym.

28 *Marca.*

Dzień za dniem schodzi, smutnie ponuro; z gazet tylko wiemy co się na świecie dzieje, ale im tak wierzyć nie można. Z Galicyi żadnéj pewnéj wiadomości, mówią że w nocy słychać strzały w téj stronie, już kilka razy łuny pożarów widać było; mówią że Dembowski żyje, że stanął na czele chłopstwa, którzy broni danéj im przez rząd złożyć nie chcieli, a rozjątrzeni za powieszenie kilku z nich, oświadczają, że wolą walczyć i zginąć z orężem w ręku niż wisieć, jak dalece to wszystko jest prawdą niewiem.

29 *Marca.*

Czytałam dziś debaty, patrz com wyczytała w mowie pełnéj czucia i prawdy P. Montalambert. " Le crime du partage de la Pologne n'a été surpassé que par le Deicide.

Il y a 80 ans que le commencement de ce crime a été commis; eh bien! aujourd'hui encore il n'ya rien fait. La resurection de la Pologne aura lieu, et dans quatre vingts ans son droit, ne sera pas plus prescrit qu'il ne l'est aujord'hui. La Grece est redevenue une nation il en sera de même de la Pologne. Il y à là une reaction eternelle et eternellement légitime,,.

Dużobym ci miała do opowiedzenia, ale pójdę wprzód na mszą podziękować Bogu za tak wielką pociechę.

6 *Kwietnia.*

Chodzą tu znowu tak okropne i rozmaite wieści, że już doprawdy nie wiem czemu mam wierzyć; i tak jedni mówią że w wielki Piątek ma tu być znowu powstanie, drudzy, że chłopi galicyjscy mają napaść na Kraków i jak mowią kapustę z niego zrobić; inni znowu że to Austryacy mają się przebrać za krakusów i żeby wyprobować krakowianow, krzyczeć po ulicach, do broni bracia, czy się znów kto nie ruszy; ale nie skończyłabym żebym ci chciała powiedzieć wszystko co mówią; co z tego jest prawdą nie wiem, ale to pewna że znów coś będzie; tu jest taki popłoch że pełno ztąd osób wyjeżdża, Ja potém com już dotąd tu widziała, wszystkiego mogę sie spodziewać i na wszystko najgorsze jestem przygotowaną; jutro idę do spowiedzi bom się jeszcze na Wielkanoc

nie wyspowiadała; a z resztą niech się dzieje wola Boża, jak zawsze tak i teraz zupełnie się na nią zdaję bo przekonaną jestem, że bez woli Boga nic się nam ani złego ani dobrego stać nie może.

21 *Lipca.*

Tygodnie miesiące upływają a nic nowego nam, a przynajmniej nic dobrego nie przynoszą, jednak nadzieja serca mego nie opuściła. Czegoś się spodziewam, na coś czekam i pewna jestem że się jakaś wielka zmiana w świecie robi, chociaż my o niéj nie wiemy. Ja sobie nie raz myślę że mnie Pan Bóg musiał przeznaczyć na wielkie cierpienia, kiedy mi tyle dał nadziei, ale to nie dla tego abym ja miała być nieszczęśliwszą od drugich, O nie! Ja przekonaną jestem że Pan Bóg jest tak sprawiedliwy, że nam zarówno rozdał cierpienia jako téż i pociechy w stósunku do naszych sił, a nadzieja to jest tak piękne uczucie, taka wielka łaska Boża, że nie może być, jak tylko równą wagą nieszczęścia. Boję się tylko czasem czy jéj nie mam za nadto, ale o Boże! wszakże nadzieja nie jest, nie może być grzechem, wszakżeś pozwolił nam położyć ufność i nadzieję w Twém miłosierdziu bez granic; nie, nadzieja nie jest grzechem, kiedy jest połączona z zupełném poddaniem się woli Bożéj, wszakże ja nie szemrałam, choć mnie niedawno tak srodze tak boleśnie zawiodła. O Boże dziekuję Ci za to żeś mi pozwolił nie szemrać, jeśli i ta nadzieja zmartwychwstania Polski także mnie zawiedzie daj abym i wtenczas nie szemrała. Ty wiesz że ja nadzieję, cierpienie, przyjmuję jako łaskę i chciałabym, aby wszyscy ludzie je tak przyjęli.

Tak mi się czasem przedstawia że naród a człowiek to jedno, że to musi być prawdą. Każden naród jako téż i człowiek ma swoję złą i dobrą stronę i swój charakter odrębny; i tak Francya jest to kobieta piękna dowcipna, ale płocha lekka, która dużo nagrzeszyła, ale wiele jéj przebaczoném zostanie, bo dużo kochać i pokutować będzie. Polska to naród piękny wielki poważny, to naród wieszczy, to ten człowiek co się dał umęczyć ukrzyżować za grzéchy ludzkie. —

Rodacy! Już dwa lata jak ten list napisany a jeszcze go nie mogłam przesłać téj dla której był przeznaczony. Pierwszą moją myślą było aby nikt prócz niej i najbliższych sercu memu osób nie czytał tego pisma; ale dziś kiedy te drogie nadzieje Bóg już spełniać raczy, kiedy najpiękniejsze marzenia zaczynają być rzeczywistością, dziś kiedy możemy powitać na naszéj ziemi braci co tyle lat w tułactwie i tęsknocie przepędzili; mam to sobie za święty obowiązek wynurzyć się przed wami z tym, co do tych czas może za nadto w ukryciu trzymałam, bo czucie myśl prawda, są to skarby człowieka których mu nikt odjąć nie może; kto je czuje w sobie niech je dzieli z drugiemi; to jest jałmużna ducha, którą sobie wzajemnie udzielać powinniśmy. A teraz Rodacy! kiedy nam Bóg dobry pozwolił doczekać tak błogiéj chwili, w imieniu Ojczyzny w imieniu Polski wzywam was do jedności i zgody; podajmy sobie wszyscy dłoń bratnią, niech wszystkie niechęci i osobistości pójdą na stronę; jeźli jest co do przebaczenia, przebaczcie swoim i obcym; pamiętajcie że tylko jedność, zgoda, i szczéra miłość bliźniego może nam wrócić to, za czém od tylu lat płaczemy; Wolność i Ojczyznę.

*Kraków* 23 *Kwietnia* 1848.

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA
86865

Biblioteka WSP Kielce
0169951